Nr. 45. **1860.** **3 Listopada.**

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU: Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO: Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA: Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

O Domu zleceń rolników płockich.

Wstrzymujemy na chwilę dalszy ciąg artykułów naszych o komunikacyach lądowych i wodnych, aby ustąpić pierwszeństwa w piśmie naszém Zdaniu sprawy Domu zleceń rolników płockich, które nam koleżeńska uprzejmość jednego z Akcyonaryuszów w pierwszém) odbiciu udzieliła. Pomyślne rozwijanie się tego przedsiębierstwa i wykazane korzyści dla krajowego rolnictwa, wyższe są od pochwał na jakieby się nasze pióro zdobyć mogło. Nie możemy wszakże przemilczeć uwielbienia i wysokiego szacunku jakiem przejęci jesteśmy dla głównych Dyrektorów, którzy przez wytrwałe poświęcenie się, tak znakomite rolnictwu oddają usługi, i dzielnie się przyczyniają do usamowolnienia przemysłu krajowego z jarzma zgubnego do dziś dnia monopolu.

Trudności jakie przechodzi Dom Zleceń rolników płockich ten tylko ocenić potrafi, kto (acz na mniejsze rozmiary) te same koleje przebywa.

Nietylko bowiem potrzeba żelaznéj woli do przełamania wielu trudności, ale obok tego należy się uzbroić w cierpliwość i pobłażanie, bez których zniechęciliby się ci właśnie, dla których pożytku takie się instytucye zawiązują, a którzy z drogami przemysłowemi i akuratnością handlową nie są jeszcze obznajomieni.

ZDANIE SPRAWY

Domu Zleceń Rolników Płockich

za czas od 1 sierpnia 1859 r. do tegóż dnia 1860 r.

Rok już upłynął od rozpoczęcia działań Domu Zleceń Rolników Płockich, w zastósowaniu się więc do §. 15 ustawy, składamy wam Panowie treściwy i ściśle dokładny obraz stanu i całorocznych czynności naszego Domu.

Czynności Domu Zleceń rozpoczęły się z dniem 1m sierpnia 1859 roku z kapitałem rsr. 37,600

Zebranym z rozprzedania 376 akcyi:

W ciągu roku sprzedano jeszcze 104 akcye, za które wpłynęło rsr. 10,400

Razem rsr. . 48,000

Z tych rsr. 6,000 wniesione zostało z procentem od dnia 1 sierpnia 1850 roku, reszta zaś bez procentu, albowiem nabywcy akcyi zrzekli się należenia do dywidendy w roku pierwszym. Do dywidendy więc za rok upłyniony należą tylko właściciele 436 akcyi.

Kapitałów prywatnych złożonych na terminową lokacyą za opłatą procentu w stosunku 5% rocznie, było z dniem 1 sierpnia 1860 r. rsr. 10,551 kop. 94.

Z rozpoczęciem naszych czynności, jednocześnie urządzone zostały: Kantor posiłkowy w Pułtusku i Agencya w Wyszogrodzie, a dla dogodności obywateli powiatu Lijmowskiego spichrze w Toruniu, pod nadzorem pana Adolfa Giełdzińskiego, który zawartą z Domem Zleceń umową zobowiązał się: udzielać zaliczenia na składane zboże, za opłatą procentu, jaki ustawa Domu naznacza, oraz kontentować się opłatą za skład zboża, w téj wysokości, jak Dom Zleceń pobiera.

Na skutek żądania obywateli powiatu łomżyńskiego w dniu 1 stycznia 1860 r. sposobem próby na rok jeden, otworzoną została agencya w Łomży.

W tych wszystkich punktach oddano Domowi Zleceń w komis do sprzedania różnego gatunku zboża korcy 69,000 i niewielką ilość cukru, okowity i wełny.

	Rsr.	kop.
Całoroczny obrót handlowy z naszych ksiąg rachunkowych wyprowadzony, przedstawia cyfrę	1,266,593	47

Obrót ten był spowodowany:

		Rsr.	kop.
a)	Przez zaliczenia i pożyczki	1,082,927	35
b)	Przez produkta i towary dla pojedynczych osób, tudzież do założonego handlu sprowadzane	85,025	8¹/₁
c)	Przez nabywanie listów zastawnych	49,067	85¹/₁
d)	Przez eskontowanie weksli	50,573	18
	Łącznie jak wyżéj rsr.	1,266,593	47

Przy obliczeniu majątku spółki, stan tegóż w dniu 1 sierpnia 1860 r. okazał się następujący:

Stan czynny.

		Rsr.	kop.
a)	W dowodach na zaliczenia i pożyczki	91,220	23
b)	W nieruchomości nabytéj w Pułtusku	5,000	—
c)	W materyałach do budowy śpichrza	780	69½
d)	W towarach i żelazie	18,289	89½
e)	W mobiliach po strąceniu 1/10 części	938	70
f)	W kosztach organizacyi po strąceniu 1/6 części	358	26
g)	W wekslach	1,507	32½
h)	W pieniądzach gotowych	5,452	20½
	Razem rsr.	123,637	31

Stan bierny:

		Rsr.	kop.
a)	Zaliczenia wzięte z Gdańska na znajdujące się tam zboże, oraz zobowiązania wypłat w różnych handlowych obrotach	57,637	22½
b)	Pozostałości z wypłat na zboże	1,353	14
c)	Reszta szacunku nabytego w Pułtusku śpichrza	3,720	57½
d)	Złożone na terminową lokacyą	10,551	94
	Razem rsr.	70,262	88

Stan więc czynny wyższym był od biernego o	53,374	43
Z czego potrąciwszy	48,000	—
jako kapitał zebrany z rozprzedania akcyi i stanowiący podstawę działań Spółki, okaże się różnica in plus rsr.	5,374	43

która jest czystym zyskiem przez działania Spółki osiągniętym.

Cyfrę tę szczegółowym usprawiedliwiamy rachunkiem.

Przychód.

		Rsr.	kop.
a)	Z komissowego	5,227	20¾
b)	Z procentu od wypożyczonego kapitału	2,562	49¾
c)	Z składowego	1,199	33½
d)	Z korzyści na rozprzedaży towarów	418	81
e)	Z zysku na zamianie listów zastawnych i kursach monet	834	95
	Razem rsr.	10,242	78

Rozchód.

		Rsr.	kop.
a)	Koszta administracyi	3,061	34
b)	Najem składów	1,575	—
c)	1/6 część kosztów organizacyi	71	65
d)	1/10 część kosztów wyłożonych na mobilia	104	30
e)	Różne mniejsze wydatki	56	6
	Razem rsr.	4,868	35
	Pozostanie więc jak wyżéj	5,374	43

która to suma stósownie do §. 7 kontraktu spółki rozdzieloną zostanie, jak następuje:

		Rsr.	kop.
a)	Procent 5% dla 436 akcyi	2,180	—
b)	Dywidenda dla tychże akcyi	1,277	76
c)	Dywidenda dla tych, którzy przez dawane komisa kupna lub przedaży, przynajmniéj rsr. 450 obrotu wciągu roku spowodowali	638	88
d)	Dla spólników firmowych	638	88
e)	Na kapitał zasobowy spółki	638	91
	Razem jak wyżéj rsr.	5,374	43

Każda więc akcya storublowa przynosi w tym roku procentu wraz z dywidendą rsr. 7 kop. 93 7/409.

Nadspodziewanie to pomyślny w roku pierwszym rezultat, tym pomyślniejszy jeszcze, że o ile nam wiadomo, każdy nasz klient był z usług Domu Zleceń zadowolnionym.

Rezultatu tego przecież zarząd nie może w zupełności staraniom swoim przypisywać. Wiele i bardzo wiele się na niego składało, a naprzód:

1) Wyraźna opatrzność Boska, która wspiera każde w uczciwym celu rozpoczęte przedsięwzięcie, a która tyle była dla nas opiekuńczą, że błędy nawet jakieśmy przez nieznajomość i brak doświadczenia w handlu popełniali, na korzyść klientom naszym wychodziły.

2) Poparcie Najwyższéj Władzy krajowéj, to jest Rady Administracyjnéj Królestwa, która upoważniła Zarząd Górnictwa do odstępowania nam 3% na branem z zakładów rządowych żelazie, a nadto wyjednała u Tronu uwolnienie od uciążliwéj dla nas opłaty gildyjnéj.

3) Pomoc ze strony Banku Polskiego, która jakkolwiek nieodpowiedziała naszym oczekiwaniom i potrzebom, ale przecież była taką, jaką tylko Bank w granicach swéj instrukcyi udzielić nam był mocen.

4) Sumienne i skrupulatne pilnowanie się terminów i ściśle wypełnianie zobowiązań naszych Współobywateli.

Nie mając uzasadnionego powodu mniemać, aby nam która z przytoczonych powyżéj pomocy ubyła, przypuszczać powinniśmy, iż rezultata w roku bieżącym będą jeszcze pomyślniejsze, gdyż znacznie nam się powiększą środki działania, albowiem:

1) Większym rozrządzać będziemy kapitałem, gdyż zamówione a niewykupione w roku zeszłym akcye, w roku bieżącym wykupionemi być mają.

2) Życzliwa pomoc jakiéj od Banku Polskiego w granicach instrukcyi doświadczaliśmy, daje nam nadzieję, iż Zarząd Banku rozszerzenie tych granic wyjedna u Najwyższéj Władzy krajowéj, która już pożyteczność działań naszego Domu uznała. W nadziei téj utwierdza nas opieka, jakiéj ciągle doświadczamy od JWW. Dy-

rektorów głównych komissyi spraw wewnętrznych i skarbu.

3) Ze stanu handlowego, jeden tylko p. Leopold Kronnenberg zaraz po zawiązaniu naszéj spółki, wszedł z nami w stosunek i otworzył nam konto; inne domy, albo niewierzyły w naszą wytrwałość i możność istnienia domu, albo też przynajmniéj wstrzymywały się od wejścia w stosunki do czasu, aż bliżéj się działaniom naszym przypatrzą i takowe ocenią. My zaś ograniczyliśmy się na rozesłaniu cyrkularzy, a potrzebując nawet kredytu, z obawy odmownéj odpowiedzi, nie śmieliśmy o niego nikogo zaczepiać.

Miejscowa klasa handlujących, po większéj części patrzyła na nas jak na nieprzyjaciół, i przypisywała nam zamiary pozbawienia jéj chleba i wyrwania z rąk handlu, kiedy my, tylko o pośrednictwie myśleliśmy. Uprzedzenia te powoli ustają, wielu kupców miejscowych robi z nami interesa, a nawet w miejsce początkowéj niechęci, już nam teraz życzliwość okazuje.

Byliśmy i będziemy zawsze nieprzyjaciołmi handlu nierzetelnego, ale w miarę sposobności, zawsześmy rzetelnych handlująch do współdziałania zapraszali, i nadal zapraszać będziemy. Zaufanie więc u rzetelnych handlujących obudzić się musi, a zespolenie ich sił z naszymi, znakomicie przyłożyć się powinno, do rozszerzenia działań ku obustronnemu pożytkowi.

W ciągu roku ubiegłego, oddawane nam w komis zboża, składaliśmy do spichrzów czasowo najętych; obecnie mamy w Pułtusku spichrz własny, w Płocku wynajęty na cały czas istnienia spółki, w innych punktach najęte za jednorocznymi kontraktami. Przedaż zboża załatwialiśmy w części w Płocku kupcom tak miejscowym, jako i zagranicznym, w części zaś spławialiśmy do Gdańska, i tam realizowali przez pośrednictwo Domu Aleksander Makowski i Spółka.

Z usług tego domu, jesteśmy zupełnie zadowolnieni, a to tém bardziéj, gdy pan Makowski pragnąc, aby stosunek jego z domem naszym był dla wszystkich najzupełniéj jasnym i niepozostawiającym żadnéj wątpliwości, zaproponował: iżbyśmy w biórze jego umieścili naszego urzędnika, któryby miał dozór nad przeróbkami nadesłanego przez nas zboża, i sam załatwiał wszelkie wydatki, jakie każdą przemysłową partyą spotykają.

Obecnie mamy stałego agenta w Londynie, którego obowiązkiem podawać nam jak najczęstsze, ścisle dokładne wiadomości o handlu zbożowym, tudzież załatwiać tam nasze handlowe interesa, o ileby takowe w Gdańsku korzystnie załatwić się nie dały.

Obowiązek wskazany §. 5 kontraktu spółki dostarczania produktów i towarów, w połączeniu, z zastrzeżeniem, iż takowe sprowadzane być winny jedynie na skutek zamówień okazał się w praktyce trudnym do pogodzenia. Zaraz po rozpoczęciu czynności, pragnąc paragrafowi temu zadosyć uczynić, rozesłaliśmy do Spółobywateli wezwania o złożenie deklaracyi, jakie towary i w jakiéj przybliżonéj ilości, życzyliby mieć sprowadzone.

Deklaracyi odebraliśmy bardzo mało, ale natomiast wielu z przybywających do kantoru użalało się, że kolonialnych towarów na rachunek Domu nie sprowadzamy.

Na zasadzie otrzymanych deklaracyi, sprowadziliśmy pierwszy transport żądanych towarów z Gdańska.

W dystrybucyi ich przecież i ekspedycyi, napotkaliśmy rozmaite niedogodności. Ceny po rozrachowaniu kosztów zakupienia, cła, transportu i doliczenia 3% komissowego dla Domu, okazały się o wiele niższemi od cen dotąd w Płocku praktykowanych.

Zwróciwszy uwagę iż usiłowania nasze, aby ceny zboża utrzymać w stosunku odpowiednim do cen zagranicznych, jedynie rolnikom korzyść przynoszą, a zwiększają jeszcze koszt utrzymania rodzin nie zajmujących się rolnictwem, poczytaliśmy sobie za obowiązek tak działania nasze skierować, aby z nich nie sami tylko rolnicy, ale i inne klasy społeczeństwa krajowego korzyść odnosiły.

Dla tego kilku ludziom znanym nam z uczciwości, robiliśmy propozycyą, aby fundusze swoje rzucili w handel towarów kolonialnych i innych do codziennego użytku potrzebnych, takowe sprowadzali przez nasze pośrednictwo, a następnie rozprzedawali z umiarkowanym przez nas oznaczonym zyskiem.

Usiłowania nasze skutku nie odniosły. Spólnicy firmowi, chcąc dopiąć zamierzonego celu bez naruszenia ustawy, założenie handlu przyjęli na własną odpowiedzialność. W ich imieniu nabytym został dom w Starym Rynku i w takowym urządzony handel. Towary na ich rachunek sprowadzone były po cenach tak umiarkowanych, aby zysk pokrywał tylko koszta administracyi handlu. Że przecież koszta te nie mogły być naprzód z ścisłą dokładnością obliczone, prowadzony handel przyniósł spółce jak się wyżéj wykazało, czystego zysku rsr. 418 kop. 81.

Znaczna wyprzedaż w założonym handlu, skłoniła pana Adolfa Doboszyńskiego, do przyjęcia czynionéj przez nas poprzednio propozycyi. Ułożyliśmy się z nim w ten sposób, iż zwrócił nam wyłożone na kupno domu i urządzenie handlu koszta, na nabytym domu zapisał ewikcyją za interesa, jakie z nami mieć będzie. Towary sprowadzone są przez nasze pośrednictwo, a on handel prowadzi pod naszą kontrolą, i nadzorem; — przy rozprzedaży zaś, poprzestaje na naznaczonym przez nas zysku.

Charakter pana Doboszyńskiego, oraz przymioty osób,

któreśmy mu do pomocy dodali, upewniają nas najzupełniéj, iż handel ten jest z skrupulatną sumiennością prowadzony. Dołożymy starania, aby wszędzie gdzie nasze agencye istnieją, lub będą założone, handle towarów kolonialnych, w tenże sam sposób urządzonymi zostały.

Działania Domu po za granicami płockiego, rozszerzamy w roku bieżącym. Powiaty, łomżyński i radomski, zrobiły z nami układ, w skutek którego zakładamy na przeciąg trwania spółki kantory w miastach Łomży i Radomiu. W układzie tym, wzmiankowane powiaty poręczają nam taką ilość interesów, iżby należne od nich komissowe, pokryło koszta utrzymania kantorów, Zawiązana w miesiącu lipcu Spółka Podlaska, poleciła nam do załatwienia interesa swe, po za obrębem powiatów stanowiących okrąg D. Spółki Siedleckiéj. Spodziewając się przez to znacznego powiększenia ilości interesów naszych w Warszawie, uznaliśmy potrzebném założenie tam kantoru i wynajęcia spichrzów, znaczna bowiem część Podlaskiego do Warszawy na wozach zboże dostawia.

Składamy wam Panowie, billans roczny, zawarte kontrakta, księgi nasze handlowe i korespondencyjne, w nich znajdziecie stwierdzenie tego co niniejszém sprawozdaniem jest objęte; uwiadamiamy zarazem, iż kasa naszego Domu upoważnioną została, do wypłacenia przypadającéj dla każdéj akcyi należytości, jak również dywidendy dla tych, którzy przez dawane komisa kupna lub przedaży przynajmniéj 450 rsr. w ciągu roku obrotu spowodowali.

W Płocku dnia 25 października 1860 r.

Jackowski, Kleniewski,
Zieliński i Spółka.

Wystawa powszechna w Krakowie.

(Dalszy Ciąg.)

Kilka osób, a między niemi niektórzy z dostojnych naszych Współobywateli, żądali odemnie bliższego wywyjasnienia o zamierzonéj wystawie powszechnéj w Krakowie. Zdawało mi się, że cel i środki w kilku numerach mojego pisma dostatecznie rozwinąłem; że jednak sprawa ta jest ważną i każdy ma prawo wejść w najdrobniejsze onéj szczegóły, (badając powody za i przeciw projektowi stawiane) przeto będziemy o niéj dopóty i pisać i mówić, dopóki niedoprowadzimy się w zdaniach naszych do jednego mianownika i nie rozjaśnimy opinii o tym pozornie trudnym do wykonania a rzeczywiście nader praktycznym projekcie.

Aby doprowadzić do skutku wystawę powszechną w Krakowie potrzeba:

1) Mieć ku temu pozwolenie wyższéj Władzy.

2) Przygotować miejsce, dla przyjęcia nadsyłanych przedmiotów, i dla przyzwoitego oraz estetycznego ich umieszczenia i rozłożenia.

3) Trzeba się upewnić, iż fabrykanci krajowi i zagraniczni przyślą nam wyroby przemysłu, sztuk i rękodzielnictwa.

4) Obliczyć, ażaliż trudy, zachody i łożone na wystawę koszta, materyalnemi i moralnemi wynagrodzą się korzyściami.

Otóż zachodzi pytanie, ze strony ludzi ostrożnych w adhezyi, czyli popierający ten projekt (Redaktor Ogniska) zdał sobie sumienny rachunek z powyższych trudności?

Czy projekt ten nie jest płodem żywéj wyobraźni albo mniéj rozważnéj dla miasta życzliwości?

Czyli w przeprowadzeniu téj myśli ułożył jaki stateczny plan i obrał drogę pewną do celu wiodącą?

Także dowiadują się osoby, do popierania takich pomysłów mniéj skore, kto na czele tak ważnego przedsięwzięcia stać będzie, i kto go wykona?

Na te wszystkie pytania winienem odpowiedzieć, aby usunąć pozorne przeszkody, dobrą wolę gorliwych Obywateli wstrzymujące, lub też mogące służyć niechętnym za wygodną tarczę, przeciwko strzelistym z naszéj strony odezwom.

Ad 1mum. Wiadomo jest, iż przedsięwzięcie tego rodzaju bez pozwolenia Władz krajowych miejsca mieć nie będzie; ale też Rząd nie pierwéj nam zezwolenia swojego udzieli, dopóki się nie przekona, iż projekt ten może być z pożytkiem dla kraju zrealizowanym, i że nietylko zasadza się na moralném życzeniu obywateli, ale razem popartym jest potrzebnemi funduszami. Dla tego podając prośbę do wysokiego Rządu o stósowne do tego upoważnienie, należy wykazać obok ogólnych pożytków tego przedsięwzięcia i praktyczne środki uskutecznienia onego, a takiemi dowodami prośba nasza poparta, może dopiero uzyskać przychylne wysokich władz orzeczenie. Niepowinno przeto dziwić, iż przed wszelkiemi innemi krokami w realizacyi tego projektu, najprzód staramy się zjednać największą liczbę adherentów, poręczających wysokiemu Rządowi skuteczne rozwinięcie tego ważnego dla kraju przedsięwzięcia. Tak się zawsze dziać zwykło, i tego trybu postępowania zmieniać nam nie wolno.

Ad 2dum. Co do wyboru miejsca na zbudować się mający gmach wystawy, kilka nastręcza się nam proprojektów, między któremi najstósowniejszy i najwięcéj odpowiedni przedsięwzięciu, wybierze przyszły zarząd wystawy, skoro legalnie ukonstytuowanym będzie. My zbieramy tylko materyały, które potem do użytku wybranéj dyrekcyi posłużą. Ogłoszenie nastręczających nam się pod tym względem planów, byłoby zawczesném i nieroztropném, gdyż utrudniałoby targ o dzierżawę miejsc projektowanych. To tylko zaręczyć mo-

żemy, iż nic pod tym względem zaniedbaném nie zostało, i wszystko starano się przewidzieć, coby warunkom takiego przedsięwzięcia godnie odpowiedzieć mogło. Gdy zaś pozwolenie wysokich Władz otrzymamy, ludzie fachowi będą przez Dyrekcyą zaproszonemi do skreślenia planów budowy i ułożenia odpowiednich kosztorysów.

Ad 3tium. Co do obawy, czyli fabrykanci krajowi i zagraniczni przyślą nam wyroby swoje na wystawę? to nie tego lękać się należy aby nie przysłali, ale raczéj, aby nam za wiele nie nadesłali. Jest to jedyna obawa, która mnie od początku zajmowała, bo znam uczynność, a razem i usprawiedliwioną (z pewnych względów) chełpliwość zagranicznych fabrykantów, i o to raczéj chodzić nam powinno, abyśmy godnie i przyzwoicie okazy ich umieścić mogli. Dla tego Dyrekcya będzie zmuszoną ograniczyć się w swoich zaproszeniach, tylko do pewnéj liczby fabryk więcéj w świecie przemysłowym słynnych i pożyteczne dzieła wytwarzających. Zresztą biorę na moją odpowiedzialność dostawę z Anglii, Francyi i Belgii, a o bliższych i sąsiednich nam krajach wątpić nam nie należy.

Ad 4tum. Kto nie wierzy w udanie się wystawy oraz w korzyści moralne i materyalne, jakie ona dla kraju przyniesie, niechaj odważnie wystąpi przeciw téj myśli, albo co najmniéj, niech się od subskrypcyi wstrzyma. Z żalem będziemy widzieć opróżnione jego miejsce na liście ochotnych adherentów, ale sobie powiémy: „bez jednego będzie wojna!“ i rzecz pójdzie swoim torem. Nie rościmy sobie prawa, ani posiadamy zdolności przekonania wszystkich, lub obudzenia w nich nadziei i ochoty, owszem pragniemy, aby ta myśl wystawy rorrastała się na gruncie swobodnego przekonania a nie była zdobytą przez namowę i excytacyą. Znam najszlachetniejszych ludzi, którzy sobie powiedzieli raz na zawsze: „że się u nas nic nie uda“ i w zupełnym są pokoju sumienia, gdy się do żadnych przedsięwzięć nie łączą i stoją na boku, zostawiając ciężkie próby, pracę i kłopoty słabszym od siebie szermierzom.

Na ten rodzaj sceptyków, niema lekarstwa, i próżnoby się im prawdy cyframi dowodzić a myśl jasno przed oczy stawiać chciało. Jest pewna mgła, która ćmi ich widzenie, a dla tych ludzi wewnętrzną już karą jest „brak nadziei.“ Zostawmy przeto wątpiących ich udanemu pokojowi i nie targujmy się z niemi o niechętny spółudział, bo więcéj by nam zawadzili niżeli pomogli. Wreszcie da Bóg, przygotujemy im miłą niespodziankę, zapraszając na świetną wystawę o któréj wątpili, i do któréj przyczynić się nie chcieli. Jeżeli więc nie chcą być współ-gospodarzami to będą zawsze miłemi dla nas gośćmi. Dla tych zaś którzy wierzą, i którzy się do urzeczywistnienia téj myśli czynnie przyłożyć pragną, mamy słowo pociechy, iż deklaracye ze wszystkich warstw społeczeństwa płyną, a projekt wystawy, nietylko jest zrozumianym ale i gorąco przyjętym, i zyskuje coraz szersze w publiczności uznanie. Mniemam, iż główni założyciele, to jest ci, którzy z gotowością do ofiar na ten cel spieszą, nietylko ogólnéj krajowi przysporzą korzyści, ale w trójnasób wkładowy grosz swój pomnożą. Dla tego są już niektórzy, pragnący wziąść po kilkanaście akcyi storeńskowych. — Że nam jednak w téj chwili nie o zebranie znacznych funduszów, ale o założenie kamienia węgielnego do téj myśli chodzi, przeto wolimy mieć większą liczbę adherentów, jak się starać o zapewnienie znaczniejszéj sumy wkładowéj. Wreszcie projekt ten z czasem stanie się dla każdego coraz jaśniejszym i dotykalnym; a gdy uzyskamy zezwolenie Władz, to rzecz ta rozwijać się będzie szybko i energicznie, i przystąpienia będą do niéj tak liczne, iż Dyrekcya będzie się widziała w konieczności ograniczyć i zamknąć listę subskrybentów. Wiémy z doświadczenia, iż nikt własnemi nogami pierwszych lodów łamać nie lubi, ale jak są już połamane, to rad płynie po gotowe runo Thezeusza.

Co się tycze zarzutów dotyczących się osobiście Redaktora Ogniska, (myśl wystawy popierającego), to to jedne za słuszne uznaję, bo w istocie szkoda dobréj myśli, którą piastować muszą tak niedołężne ręce! Ale cóż robić?... Opatrzność często wybiera słabych ku sprowadzeniu korzystnych dla ogółu zamiarów, i daje wierze i nadziei siłę, którą mocnym odmawia.

Zapewne, iż gdyby mężowie zamożniejsi i powszechnym kredytem odziani myśl tę podnieśli i zajęli się onéj realizacyą, toby rzecz dużo łatwiéj poszła, bo któżby się wahał podpisać wtenczas choćby na własne gardło? Że jednak nie każdy z dostojnych naszych mężów, ma czas zajmować się drobiazgowemi czynnościami, przeto prace tego rodzaju spadać muszą na uboższych, więcéj z kłopotami świata obeznanych i odważniéj z biedą i trudnościami walczyć umiejących. Jest to rzecz naturalna i nie była ona nigdy dla mnie powodem zgorszenia, ale raczéj zachętą do spełnienia obowiązków, jakie w ciasnych granicach mojéj działalności wykonywać mogłem. Wreszcie ja tę myśl wystawy dla tego piastuję, że ją widzę jeszcze w stanie niemowlęctwa, gdy zaś podrośnie, to oddam ją w dom poważniejszy i w dostojniejsze ręce, a sam jako piastun, (który missyą swoją spełnił,) cofnę się do mego zakącia. Niech więc zastęp naszego społeczeństwa, nie odstręcza się od zbawiennego projektu, z uwagi na drobne źródło, z którego ta myśl płynie, ale niech ożywia ten strumyczek, aby się dla nas w spławną rzekę zamienił. — Redaktor Ogniska, jest tylko jako trębacz dzwoniący pobudkę, a gdy przyjdzie do komendy, to się znajdzie i generał, który rzecz daléj poprowadzi.

Walery Wielogłowski.

LISTA CZWARTA OSÓB
popierających projekt wystawy powszechnéj w Krakowie.

11 Wiel. Ilming Wilhelm, piekarz z Krakowa.
12 „ Seifert Teofil, kupiec z Krakowa.
13 „ Konopka Józef obywatel, z Mogilan.
14 „ Hanicki Jan Nep., szewc damski z Krakowa.
15 „ Chwalibogowski Stan., obyw. z Niegoszowic.
16 JWiel. hr. Załuski Józef, Jenerał z Jasienicy.
17 Wiel. Tarczyński Hieronim, aptekarz z Przemyśla.
18 JWiel. ks. Teliga Karol, kan. kat. krak. z Krakowa.
19 Wiel. Walery Wielogłowski, Redaktor Ogniska.
20 „ Mars Józef, obyw. z Limanowy.
21 „ Gorczyński Julian, obyw. ze Stryszowa.
22 „ Micewski Edward, obyw. z Tuczemp.
23 „ Wierciński Ferd., obyw. z Zielonek.*)

Rzut oka na stan administracyjny fabryk w krajach polskich.

Kraj nasz od najdawniejszych czasów, nawykły we wszelkich przedsiębiorstwach przemysłowych wysługiwać się cudzoziemcami i do dziś jeszcze, jak zauważać możemy nieotrząsł się z ich zależności, wypływającéj z braku fachowych krajowców w tego lub owego rodzaju przemyśle. Dla tego też, do którejkolwiek zajrzymy fabryki, czy do wyrobów bawełnianych, czy wełnianych, czy do cukrowni i młynów parowych, czy nareszcie do dystylarni, gorzelni, browarów i t. p., na większą prowadzonych skalę, wszędzie najniezawodniéj spotkamy się z cudzoziemcami, jeźli nie z właścicielami fabryk, to pewno z ich administratorami lub zarządcami.

Kto też miał sposobność zwiedzenia w pewnym niedługim przeciągu czasu, kilkunastu tego lub owego rodzaju fabryk. temu pomimo woli nasunęło się pytanie: czy cudzoziemcy rodzą się już przemysłowcami, lub czy Pan Bóg odmówił nam podobnych im talentów? I gdyby nie tyloliczne dowody uznania zdolności naszych współrodaków przez angielskich i francuzkich fabrykantów, którzy w swoich zakładach z chęcią ich umieszczali, możeby pytający uwierzył w niedołęztwo krajowców. Tak jednakże nie jest: przyczyną braku ludzi fachowych w przemyśle fabrycznym, jest tylko nasza obojętność i nieobmyślenie zaradczych ku temu środków.

Fabrykant cudzoziemiec, którego li zyski do naszego sprowadziły kraju, zyski też tylko ma na celu, nie obchodzi go dobro służbodawców, a tém mniéj pomyślność ogólna.

Taki też fabrykant, krajowców o tyle tylko w swojéj zatrudnia fabryce, o ile bez takowych obejść się nie może, wszelkie ważniejsze czynności i posady poruczając swoim krajowcom; a jeżeli jeszcze ma rodzinę, to dniem i nocą o czém innem nie marzy, tylko o sposobach ustalenia swojéj pozycyi, co też i często mu się udaje.

Z tego bardzo naturalnie wynika, że praktykujących u niego krajowców, poleconych mu przez właściciela, nie rad widzi, z umiejętności swojéj robi tajemnicę, niedopuszczając do zupełnego ich wykształcenia; dla czego często nawet fałszywie ich oświeca, aby w danym razie, wykazać ich nieudolność, a tém samém konieczność utrzymania nadal jego bratanka lub szwagra, czemu dopomaga jeszcze z umysłu szorstkiem obchodzeniem się z krajowcami dla ich zniechęcenia.

Zwykle się też dzieje, że praktykant nasz, poznawszy nieszczerość postępowania i takową sobie zmierziwszy, opuszcza fabrykę i inny obiera sobie zawód, żałując nieraz kilku lat prawdziwie zmarnowanych; kraj zaś traci w nim w pewnym zakresie fachowego przemysłowca. Brak takowych ludzi zdaje się być jedną z główniejszych „przeszkód rozwoju przemysłowego w kraju naszym,“ które to ważne pytanie „Postęp“ pismo wychodzące w Wiedniu podaje na ten rok do rozbioru.

Nie z innych też powodów, trudno u nas o podnietę do jakowegoś przedsiębiorstwa, bo i rzadko kto podawać ją umie, a choćby coś przedsiębrał, waha się niemogąc gruntowną znajomością rzeczy dać rękojmi pomyślnych rezultatów, każde zaś wahanie się jest już drogą do upadku. Ogół nareszcie, (choćby się znalazł człowiek odpowiadający wszelkim warunkom) spogląda na takiego przemysłowca z niedowierzaniem, bo przemysł jest mu nowością w krajowcu, przeto lęka się współdziałania i zrzeka częstokroć najoczywistszych korzyści.

Dotąd przypatrywaliśmy się więc tylko spanoszonym cudzoziemcom, ale patrzyliśmy na nich okiem podziwu, a nie w zamiarze przyswojenia sobie ich korzyści. Nie podziwiajmy jednakże nadal tego, czemu i my podołać możemy, ale starajmy się zrozumieć nasze potrzeby, wiedząc, że sami sobie zostawieni, tylko spotęgowaném usiłowaniem, wytrwałością i wzajemną wiarą bogactwo krajowe podnieść możemy.

Zapobiegnijmy więc brakowi ludzi fachowych, szczególniéj w obecnych okolicznościach, kiedy zwrot ku przemysłowi, pobudził wielu zamożniejszych Obywateli, do zakładania różnorodnych fabryk, których świetność na zdolnościach krajowców, jedynieby polegała.

Gdzie już istnieją tego lub owego rodzaju fabryki świętym myślę obowiązkiem być powinno, zastrzeżenie u pierwiastkowo sprowadzonych cudzoziemców, zupełne uzdolnienie kilku krajowców; czego sami właściciele dojrzećby powinni; a już uzdolnionym w kraju, nale-

*) Do téj chwili jest już 44 deklaracyi, które dla braku miejsca, w następnym numerze umieścimy.

żałoby dopomódz do udania się na jakiś czas za granicę, dla nabycia kompletnéj znajomości rzeczy, zawierając z wysłanemi pewną nadal umowę.

Do rodzaju zaś fabryk u nas nie istniejących z powodu, że cudzoziemiec nie dał nam do nich pochopu, a sami nie mamy o nich wyobrażenia, wypadałoby rok rocznie wysełać jakiego z ukończonych techników, stały raz na zawsze w tym celu ustanawiając fundusz, któren niemniéj byłby ważnym w wydziale agronomicznym.

Widziemy, że surowe od nas produkta co dzień prawie wychodzą za granicę, i co dzień prawie powracają do nas przerobione, z tą różnicą: iż więcéj za nie płacimy, aniżeliśmy za nie wzięli, co jasnym jest dowodem, że fabryki jakie mamy w kraju są niedostatecznemi, a te jakich nie mamy, są oczywistym uszczerbkiem, którego niepokryje ani pszenica, ani żyto sprzedane w Gdańsku lub Odesie. Mówię tu głównie o młynach, tartakach i innych fabrykach rolniczo-przemysłowych, jako również o gorzelniach, browarach, cukrowniach itd.

Gdyby jeden i drugi rodak nasz wykształciwszy się w jakiéj najpierwszéj fabryce europejskiéj, powrócił do kraju i taką nam fabrykę założył, wtenczas niepotrzebowalibyśmy udawać się do cudzych Bogów. Fabryka taka nietylko naszym odpowiedziałaby wymaganiom, ale wytrzymawszy konkurencyą z zagranicznemi, stałaby się źródłem krajowego bogatwa.

Możnaby nareszcie i tę mieć obok tego nadzieję, że kapitaliści nasi poprzestaliby z czasem na papierach akcyi przedsiębiorstw krajowych.

Wypowiedziawszy to o czem zamilczeć nie mogłem, i mało ważyć nie poważyłbym się, poprzestaję na podaniu rady, nie wątpiąc, że każdy prawy Obywatel kraju, poczuje obowiązek, jaki ma względem swoich braci a przyczyni się do zniesienia haraczu jaki opłacamy fabrykantom obcokrajowym i fabrykom zagranicznym. *Zyg. Jar.*

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 31 Października 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 98 c.)

Pszenica biała od 165—170 ff. korzec po złr. 12 c. —; 12 c. 25; 13 c. — wa.

Pszenica żółta od 165—170 ff. korzec po złr. 10 c. 66; 11 c. 86; 12 c. 20 wa.

Żyto (stare) od 155 — 165 ff. korzec po złr. 8 c. 70; 9 c. 20; 9 c. 46 wa.

Jęczmień biały (stary) od 140 — 145 ff. korzec po złr. 8 c. 15; 9 c. 6; — c. — wa.

Jęczmień żółty (stary) od 138 — 145 ff. korzec po złr 6 c. 40; 6 c. 85; — c. — wa.

Owies (szląski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 4 c. —; 4 c. 20; — c. — wa.

Owies (galicyjski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 4 c. 12 4 c. 40; — c. — wa.

Groch (do gotowania) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 9 c. 33; 9 c. 60; 10 c. — wa.

Groch (pastewny) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. 66; c. —; 8 c. 66 w. a.

Wyka od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. —; 6 c. 35; 7 c. 10 w. a.

Tymoteusz od 100 ff. korzec po złr. 24 c. —; 26 c. —; 29 c. 20 wa.

Rzepak zimowy od 100 ff. korzec po złr. 12 c. —; 12 c. 60; 12 c. 84. wa.

Rzepik ozimy od 100 ff. korzec po złr. 11 c. —; 12 c. —; 12 c 10 wa

Koniczyna biała od 175—185 ff. korzec po złr. 62 c. —; 80 c. —; 85 c. — wa.

Koniczyna czerwona od 175 — 185 ff. korzec po złr. 50 c. —; 58 c. —; 62 c. — wa.

Okowita za 100 kwart a 80% Tralles po złr. 39—40 c. — wa.

Dzisiejszy targ był bardzo mało ożywionym, gdyż dowozy były bardzo znaczne, a kupcy nie okazywali wielkiéj ochoty do wchodzenia w tranzakcye. O pszenicę mało się dopytywano, a za wyborowe gatunki nie można było otrzymać tak wysokich cen jak w zeszłym tygodniu. Żyto także spadło w cenie, a producenci byli przymuszeni sprzedawać swój produkt po tańszych cenach. Jęczmień spadł o kilka trojaków na korcu, i z trudnością możnaby było znaleść na niego kupca. Za morawskie i węgierskie gatunki płacili trochę więcéj. Co do owsa i grochu panowała kompletna stagnacya. Ceny rzepaku podskoczyły. Koniczynę tegoroczną targowano po wyższych cenach. Okowita słabo się trzymała w cenie. Dzisiaj mamy czas pogodny i 1 stopień ciepła. Cynk. W zeszłą sobotę sprzedano kilka tysięcy cetnarów ładunku mysłowickiego, na tutejszych składach kolei żelaznéj po 5 tal. 16½ srebrników za cetnar, czyli po 11 złr. w. a.

Nowy Tomyśl w W. Księst. Poznańskiém. 24 października. *Chmiel.* Można było naprzód przewidzieć, że po wyjeździe zagranicznych kupców ceny cokolwiek spadną. Dzisiaj już nie można osiągnąć więcéj jak 115 tal. czyli złr. 220 w. a. za cetnar pruski, a skoro reszta mniejszych przelewaczy nas jeszcze opuści, zapewne w téj jesieni już się ceny nie podniosą. W całéj naszéj okolicy nie pozostało więcéj jak 2000 cetnarów niesprzedanego chmielu, o który się dobijają mniéj zamożni spekulanci.

Galicya. Andrychów, miasteczko w cyrkule wadowickim, słynie oddawna z wyrobów grubego płótna i drelichów, tak dalece, że andrychowskie drelichy są prawie znane w całym kraju. Handel ten nie upadł do dziś dnia, a w téj chwili jest w ręku pana Koszwickiego, byłego komisarza. Fabrykacya drelichów i tkanin bawełnianych rozwinięta jest tam na wielką skalę. Miasto Andrychów, część wsi Bulowic, wieś Koci rz, wieś Roczyny, wieś Wieprz licząc około 150 numerów osady, a gdzie w każdym domu jest najmniéj jeden warsztat, liczą razem przeszło 500 warsztatów tkackich, na których mieszkańcy wyrabiają płócienka bawełniane, biorąc od pana Koszwickiego bawełnę, i płacąc mu za nią towarem. On zaś gotowy towar odsyła do Wiednia, zkąd się rozchodzi po całéj monarchii austryackiéj.

Wrocław 27 października. *Wełna.* Od połowy października sprzedano na tutejszym targu razem około 2000 cetnarów wełny. Za jednostrzyżną polską wełnę, płacono od 76 do 82 talarów, a w niektórych razach osiągnięto nawet 85 talarów. Kupiec hurtowny z Berlina zakupił bardzo znaczne partye, płacąc za cetnar w przecięciu po 78 talarów. Fabrykanci sukna z Francyi i Saksonii ofiarowali za rosyjską wełnę 70 talarów. Miejscowi spekulanci zakupili węgierską wełnę, po 60 tal. Jagnięca wełna mniéj była poszukiwana, pomimo tego, zostały zakontraktowane znaczne partye przez komissionerów dla nadreńskich fabryk.

Polska. Ostatni jarmark, który się odbył w Jędrzejowie, był bez najmniejszego ożywienia, za konie fornalskie płacono od 70 do 100 rubli, a w niektórych razach nawet wyżéj Znajdowało się bardzo dużo kożuchów, wróżnych gatunkach, za które płacono od 6 do 12 rubli. Kupcy, którzy się zjechali w celu zakontraktowania zboża, ofiarowali parę (korzec żyta i korzec pszenicy), z warunkiem odstawy o 6 mil, po 66 złp. Za garniec okowity dawano po 4 złr. 20 groszy. Wskutek odebranych wiadomości z Anglii o ciągłych deszczach, w Odesie podniosły się ceny o 50 kopijek na czetwerti hreczki, 25 kop. na czetwerti pszenicy, 20 kop. na czetw. jęczmienia.

Praga 27 Paździer. ***Koniczyna.*** W tym tygodniu był znaczny obrót w handlu koniczyny, a ceny znacznie podskoczyły. Za wyborowy towar ofiarowano 33 złr. za cetnar, za średnie gatunki płacono 27—29 złr. za cetnar. W handlu białéj koniczyny był ruch mniéj ożywiony. Za cetnar pięknéj koniczyny ofiarowano 46—47 złr, za średnie gatunki 38—43 złr. w. a.

Wiedeń 24 października. ***Okowita.*** Wskutek zeszłego tygodnia ceny jeszcze bardziéj się ustaliły, gdyż na tutejszym targu dowozy były bardzo małe. Kupcy kwapili się wchodzić w tranzakcye i zawierać kontrakta z warunkiem późniejszéj odstawy. Za gradus z odstawą w grudniu i w lutym ofiarowali 70—71 cent.

Hamburg 27 października Wiadomości telegraficzne. Pszenica i żyto spadły o kilka talarów. Jęczmienia znajduje się bardzo dużo na tutejszym targu, lecz kupca na niego niema. W handlu owsa panuje słaby ruch, gatunki czeskie lepiéj płacą. Koniczyna czerwona spadła o 2 szyllingi. Sprzedano 400 centn. białéj, od 50—78. Okowita spadła cokolwiek, można osiągnąć 29.

Berlin 26 październik. ***Okowita*** Produkt ten, trzyma się w cenie. Wypowiedziano 30,000 kwart. Płacono za beczkę od $19\frac{1}{6}$ do $20\frac{1}{4}$ talarów

Dom Kommissowy Krakowski. Widocznie kupcy zagraniczni igrają z nami jak kot z mysą, i dla tego nam pochlebili chwilową wolnością i podwyżką cen, aby głębiéj szpony w naszą kieszeń zapuścić. Udają teraz cudzoziemcy, iż się obejdą bez naszych produktów i odgrywają rolę sytych, kiedy wiemy że łakną i łaknąć będą, a głód ich zmusi do rozwiązania trzosów talarami, frankami i szterlingami napełnionych. — Znana to jest taktyka i dość zużyta a niezgrabna.

Na targach angielskich, a więc równocześnie i gdańskich oraz wrocławskich, ceny spadły! . . . Dla czego? . . . Czy od września do listopada inne zboże im urosło, albo czy Pan Bóg cudownie ziarna im w spichrzach przymnożył? Wiemy, iż z Ameryki transporta nie nadeszły, a w grudniu już nie nadejdą, z kądże więc taka buta i pogarda dla chleba, bez którego się nie obojdą.

Nasi kupcy, to jest piekarze i młynarze, oparci na téj fluktuacyi chwilowéj cen, także się leniwo biorą do kupna i uwierzyli w mannę niebieską, która Anglikom spadnie.

Dom Komissowy ostrzega i zaręcza, że się nic w przemyśle zbożowym nie zmieniło i zmienić nie może. Drogość będzie wielka, a kto sobie zapasów nie zrobi, będzie przepłacał na wiosnę; a nawet przepłacając nie kupi, bo wtenczas głód zagraniczny zdemaskowany, pożerać nasze produkta będzie. — Łatwowierność nieskończone szkody przynosi i producentom naszym i mniejszym konsumentom. Mierzą oni spekulacye swoje wedle przechodnich cen targowych, a nie według ogólnego na konsumpcyą powszechną spoglądu. Odzywamy się więc do producentów z wiarą i nadzieją. „Ufajcie, że produkta pójdą w górę!“ a z równą życzliwością przemawiamy do konsumentów krajowych, to jest piekarzy i młynarzy: „Róbcie zawczasu zapasy, ofiarujcie ceny sprawiedliwe, bo się złapiecie! a wasze młyny na wiosnę piasek mleć będą, bo wam Anglicy chleb zpod nosa wezmą. — Nie dajcie się łudzić starozakonnym kupcom, którzy przed wami ziarno wykupią i wydziubią jak czarne kruki! Kupujcie, wchodząc z producentami w tranzakcye, a tymczasem zanotujcie sobie Panowie tę radę Ogniska, abyście kiedyś przyznali, że wam Dom Komissowy dobrze życzył i wcześnie was ostrzegał.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 2 Listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	6·40
żyto	„ „	4·48
jęczmień	„ „	4·00
owies	„ „	2·10
ziemniaki	„ „	0·00
siano	„ centnar	0·00
słoma	„ „	0·00

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 2 Listopada.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	343		337	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	75		74	
Srebro nowe	złr.	$134\frac{1}{2}$		$132\frac{1}{2}$	
Półimperyały rosyjskie	„	10	90	10	70
Napoleondory 20-fr.	„	10	70	10	50
Dukaty holenderskie ważne	„	6	26	6	16
Dukaty austryackie	„	6	36	6	26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	87	—	85	50
Obligacye indem. z kupon.	„	66	—	65	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	75	50	74	50
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	152	—	150	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{1}{3}$		$99\frac{1}{3}$	

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.